

Mołdawski rząd jednak nie chce zjednoczenia z Rumunią

14 maja 2018

Mołdawscy politycy jednak nie popierają idei zjednoczenia swojego kraju z Rumunią – z taką deklaracją wystąpił w Brukseli premier najbiedniejszego kraju Europy Pavel Filip.

W tym roku przypadała setna rocznica przyłączenia Besarabii do Rumunii w 1918 r. (w retoryce rumuńskich nacjonalistów to zjednoczenie, Unire, obowiązkowo z wielkiej litery) i pod znakiem wspominania tegoż wydarzenia, a także nawoływań do jego powtórki, minęły w Mołdawii pierwsze miesiące roku 2018. Kulminacyjnym punktem nakręconej przez nacjonalistów kampanii był wiec w Kiszyniowie w dniu 25 marca 2018 r., na który przybyło ok. 10 tys. osób. Uczestnicy w samym centrum mołdawskiej stolicy, bez niemal żadnej reakcji ze strony tamtejszych władz, wprost domagali się „likwidacji Mołdawii”. Dwa dni później przedstawiciele mołdawskiego parlamentu udali się do Bukaresztu, by na uroczystym posiedzeniu tamtejszego parlamentu stwierdzić, iż Zjednoczenie było „wspaniałym wydarzeniem”.

Okazało się jednak, że mołdawskie społeczeństwo niezmiennie w większości nie chce likwidacji swojego państwa (taki scenariusz z zadowoleniem przyjąłoby nie więcej niż 30 proc.). Co więcej, tegoroczne obchody Dnia Zwycięstwa w Kiszyniowie, na które zwyczajowo mobilizują się zwolennicy dobrych stosunków mołdawsko-rosyjskich, zebrały rekordową liczbę blisko 100 tys. uczestników. Marsz Nieśmiertelnego Pułku prowadził prezydent Igor Dodon.

Rządzący Mołdawią z tylnego siedzenia oligarcha Vlăd Plahotniuc i namaszczony przez niego premier Pavel Filip doszli zatem do wniosku, że forsowanie idei prorumuńskich poniosło spektakularną porażkę. Podczas wizyty w Brukseli 11

maja oznajmił, że jego kraj jest niepodległym państwem, a o zjednoczeniu, tożsamości i języku mówi się za dużo. – Chciałbym przyjrzeć się konkretnemu rozwojowi państwa – powiedział w komentarzu dla „The Guardian”.

Gdyby mołdawscy politycy naprawdę „przyglądali się rozwojowi państwa”, Mołdawianie mieliby powody do zadowolenia – ich kraj zajmuje od wielu lat pierwsze miejsca na listach najbiedniejszych krajów Europy, a w ciągu kilku dekad państwo ma wszelkie szanse całkowicie się wyludnić, gdyż mieszkańcy masowo wyjeżdżają do pracy na Zachód lub do Rosji. Niestety wypowiedzi Filipa należy odczytywać raczej jako próbę odzyskania dla Mołdawii pomocy rozwojowej wartej 100 mln euro, którą zamrożono po tym, kiedy Bruksela (zupełnie słusznie) oceniła negatywnie działania mołdawskiego rządu w zakresie walki z korupcją oraz zmianę ordynacji wyborczej, która ma ugruntować hegemonię partii wprost sponsorowanych lub wspieranych po cichu przez Plahotniuka.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu